Nr. 200. Kraków, poniedziałek 24 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 395, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 831.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Starostowie galicyjscy.

IV.

Starosta Grodzicki w Jarosławiu.

Silny wzrost i ustawiczny rozwój ruchu robotniczego w Jarosławiu stał się solą w oku młodego starosty Grodzickiego, który też postanowił zgnieść ten ruch wszelkimi środkami, zdusić organizacyę robotniczą i uratować porządek społeczny. I zabrał się tak energicznie do tego dzieła, że obecnie ludność miasta często odnosi wrażenie, jakoby nad Jarosławiem zawieszono stan wyjątkowy.

Żandarmerya przeciw strejkującym.

W maju b. r. wybuchły w Jarosławiu 4 strejki, z których jeden zakończył się dopiero w ubiegłym tygodniu. Strejk cegłarzy trwał aż 9 tygodni! Pan starosta postanowił bowiem oduczyć robotników od „buntowania się" i użył całego swojego wpływu, aby choć jeden strejk zakończył się klęską dla robotników. Komisarze starostwa zachęcali pracodawców do wytrwałości wobec strejku, do opierania się bezwzględnego wszelkim żądaniom robotniczym. Majstrowie cegielniany otrzymali na swe usługi żandarmeryę. Przy każdym t. zw. „stole" ceglarskim stała straż żandarmska, strzegąc łamistrejków. Mieszkających na cegielni robotników ceglarskich wyrzucali żandarmi z pomieszkań bez ceremonii wraz z rodzinami.

„Mam 5000 wojska!"

Wszelkie usiłowania komitetu strejkowego, aby skłonić starostę do interwencyi bezstronnej w strejku, pozostały bezskuteczne nawet wtedy, gdy majstrowie zwieźli do pieca nieodebrane jeszcze cegły, a więc własność robotników. Kiedy rozgoryczenie wśród robotników wzrosło do naprężenia i kiedy komitet przedstawiał p. staroście, iż dalej już struny przeciągać nie można, odpowiedział hardo c. k. starosta Grodzicki: „Mam 5000 wojska!"

Skutki tego stanowiska, jakie zajął p. starosta wobec strejkujących, odbiły się dotkliwie na ruchu budowlanym w mieście. Po 9-tygodniowym strejku ceglarskim stanęły wszystkie budowy z powodu braku cegieł. W następstwie spowodowało to przymusowe bezrobocie murarzy, w najlepszym sezonie, a także przymusowe bezrobocie u robotników pokrewnych zawodów, jak stolarze, kaflarze itp. Jedynie tylko staraniom partyi, której wkońcu udało się doprowadzić do ugody, zawdzięczać należy, iż spotęgowane do najwyższego stopnia rozgoryczenie i wzburzenie wśród robotników, nie znalazło ujścia w jakichś poważnych zaburzeniach.

Bagnety przeciw robotnikom!

Od pamiętnych zajść krwawych podczas uroczystości 1 Maja c. k. starostwo jarosławskie poczęło stale posługiwać się żandarmskimi bagnetami, o ile chodzi mu o rozbicie zgromadzeń ludowych. Ilekroć robotnicy jarosławscy zwołują zgromadzenie, tylekroć żandarmi z polecenia starosty Grodzickiego brutalnie i bez pardonu skierowują ostrze bagnetów przeciw tłumom robotników, rozpędzając je bezwzględnie.

Podczas świeżo odbytego w Jarosławiu zjazdu robotników budowlanych puszczono w ruch cały aparat żandarmsko wojskowy. W pobliżu stowarzyszenia ustawiono, jak w czasie wojennym, pogotowie wojskowe, a patrole żandarmskie cały dzień snuły się po ulicach miasta.

Po zgromadzeniu robotnic dnia 8 b. m., żandarmi wywołali zamieszanie uliczne, podczas którego bagnet żandarmski przebił robotnika, człowieka spokojnego, w niczem udziału nie biorącego. Splamiono bruk miasta niewinną krwią robotniczą, stanowiącą dziś wymowny protest przeciw temu rozpasaniu żołdactwa żandarmskiego, którego całą sforę puścił na miasto c. k. starosta Grodzicki. I nie jest to fakt odosobniony. Podczas strejków tegorocznych bagnety żandarmskie odegrały wybitną rolę, za wolą p. starosty.

Rozwiązywanie zgromadzeń.

C. k. starosta Grodzicki nie cierpi, aby w jego paszaliku ktoś, zwący się obywatelem, śmiał podnieść głos na publicznem zgromadzeniu. To też chwycił się znanej praktyki zakazywania, bądź rozwiązywania zgromadzeń publicznych, drwiąc sobie bezczelnie z wszelkich ustaw konstytucyjnych. Jedno zgromadzenie rozwiązał komisarz starostwa dlatego, ponieważ zwrócono mu uwagę, iż na sali znajduje się żandarm w pełnej zbroi, w służbowym charakterze.

Na odbywanie zgromadzeń pod gołem niebem c. k. starosta z reguły nie raczy zezwalać, oświadczając, że „pewna część ludności zbyt jest rozgoryczoną".

Tak, panie starosto, rozgoryczenie istotnie istnieje i wzmaga się z powodu gwałcenia ustaw przez c. k. starostę Grodzickiego! Ludność miasta nietylko rozgoryczoną jest, lecz wzgardę najwyższą czuje dla austryackiego urzędnika, który rządzi w powiecie, jak jakiś basza turecki! Psiem prawem starosty, jako funkcyonaryusza państwowego, jest stać na straży ustaw, dbać bezinteresownie o możliwe dobro całej ludności, a nie nadużywać swej władzy dla protegowania majsterków, tych lichwiarzy pracy robotniczej, a nie nadużywać siły militarnej dla gwałcenia swobód konstytucyjnych!

Nietylko gwałcicielem ustaw i prowokacyjnym agentem jest ten szczególny starosta austryacki, ten pan Grodzicki, lecz także śmiesznym biurokratą. Usiłuje być głupio dowcipnym, cenzurując afisze, obcinając je dziwacznie. Kazał n. p. ściąć z afiszów słowa: „Niech żyje polska socyalno demokratyczna organizacya kobiet!" — W mieście wyśmiano powszechnie p. starostę, tak, iż na drugi dzień zezwolił na wydrukowanie całych, nieobrzezanych afiszów.

P. starosta jako prokurator!

Wychodzi w Jarosławiu opozycyjny tygodniczek, który piętnuje samowolę i gwałty p. Grodzickiego i nadużycia jego protegowanych. Więc p. starosta prześladuje niemiłosiernie "Tygodnik jarosławski", zarządzając konfiskaty bez upamiętania. Że w ten sposób dopuszcza się pan starosta nowych gwałtów, dowodzi tego fakt, iż konfiskaty c. k. Grodzickiego, kilkakrotnie już przez sąd zostały zniesione! Mimo tego blamażu, p. starosta przy pomocy oficerków z jarosławskiego garnizonu, urządza zapamiętałą nagonkę na to pismo, posługując się, jak zawsze, żandarmami, którzy polują na rozkaz Grodzickiego na kolporterów pisma.

Że starosta Grodzicki jest kreaturą z kretesem ośmieszoną w mieście, o tem dwóch zdań niema.

Z CARATU.

Ostatnie posiedzenie kongresu ziemstw.

Kongres ziemstw w Moskwie obradował w piątek do godz. 3 w nocy. Uchwalono na przyszły kongres wezwać także reprezentantów gubernij pogranicznych, nie posiadających ziemstw. Na wniosek Kowalewskiego postanowiono dopuścić do obrad także reprezentantów chłopów, a sprzeciwiono się wnioskowi Karpowa o powołanie reprezentantów organizacyj robotniczych.

W sprawie projektu Bułygina uznano za potrzebną jak najobszerniejszą dyskusyę publiczną i w tym celu postanowiono organizować jeszcze w lipcu zgromadzenia ludowe. Uchwalono wydać manifest do ludności.

Następny kongres ziemstw ma się odbyć w jesieni.

Moskwa, 24 lipca. W sobotę zamknięto kongres ziemstw.

Rocznica dni styczniowych.

Z Petersburga donoszą: W sobotę, jako w półroczną rocznicę zajść styczniowych, święcili robotnicy wszystkich fabryk i drukarń i innych zawodów.

Tysiące robotników z Kołpino, oraz z zakładów obuchowskich i z obwodu schlüsselburskiego, zebrało się na cmentarzu preobrażeńskim, zewnątrz miasta. Wysłano tam dla utrzymania porządku bardzo silne oddziały kozaków i piechoty. Generał-gubernator zarządził jeszcze onegdaj wieczorem bardzo daleko idące środki ostrożności. I tak ściągnięto w nocy z zewnątrz, dla wzmocnienia garnizonu, liczne oddziały kozaków i piechoty. Dzielnice fabryczne, zwłaszcza wasilewską, narewską, moskiewską i wyborską, zamknięto silnymi kordonami wojsk.

Do niedzieli popołudnia nie nadeszły żadne wiadomości o rozruchach lub starciach.

Wyrok śmierci na Pobiedonoscewa.

Pisma berlińskie donoszą: W mieszkaniu oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, znaleziono wyrok komitetu wykonawczego partyi rewolucyjnej, skazujący go na śmierć, która zostanie w najbliższych dniach wykonaną.

Bunty wśród kronsztadzkich marynarzy.

„Echo de Paris" donosi z Petersburga, że w wewnętrznym porcie kronsztadzkim od dwóch dni zbuntowała się załoga jednego torpedowca. Zagroziła ona, że raczej wysadzi okręt w powietrze, niż się podda, i że będzie na atakujące go okręty rzucała torpedy. Ze strony władz portowych zarządzono jak najsurowsze środki ostrożności.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Ostrowiec, w lipcu.

Pogrzeb tow. Wł Trzebińskiego.

O towarzyszu Włodzimierzu Trzebińskim, zabitym przez patrol żołnierski z oficerem Własowym na czele w nocy z 29 na 30 czerwca, o czem już pisaliśmy, dostajemy obecnie niektóre szczegóły. Zabity towarzysz pracował w hucie ostrowieckiej; przed niedawnymi czasy wyszedł z więzienia i natychmiast rzucił się do agitacyi i organizowania robotników. Była to natura całkowicie pochłonięta walką dla idei. Mord popełniony na niewinnym wywołał ogólne oburzenie. Powszechnie mówią o potrzebie zemsty na pijanym oficerze i żołdakach. Po otrzymaniu śmiertelnego postrzału tow. Włodzimierz wrócił do miejsca, gdzie zostawił zebranych towarzyszy, aby uprzedzić ich o niebezpieczeństwie i natychmiast po dokonaniu tego heroicznego czynu padł zemdlony i po kilku godzinach skonał.

Cześć jego pamięci!

Eksportacya zwłok odbyła się 2 lipca przy udziale około 12.000 ludzi z całej okolicy. Pogrzeb odbył się 3 lipca. Na pogrzebie było przeszło 8.000 osób. Byli robotnicy z fabryk ostrowieckich, towarzysze z Ćmielowa, Bodzechowa, Tenkowa, byli nawet z Wierzbnika (Starachowic) i Kunowa; byli włościanie, była inteligencya.

Wieńców niesiono mnóstwo; wyróżniały się z pośród nich: 1) od Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S.; 2) od Ostr. Kom. Rob. P. P. S.; 3) od towarzyszów pracujących w górniczych zakładach ostrowieckich; 4) „ofiarze gwałtu od uczącej się młodzieży; 5) Od związku inżynierów i techników; 6) koledze i towarzyszowi od straży ogniowej.

Organizacyą pochodu zajęła się straż ogniowa i wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Na cmentarzu po krótkiem przemówieniu brata zabitego towarzysza wygłoszono dwie mowy treści politycznej. Mówcy omawiali ideały w imię których walczył poległy. Rzucano gromy na katów naszych, złopiących naszą krew. Po drugiej mowie wszyscy zebrani powtórzyli okrzyk mówcy: „Precz z caratem, niech żyje wolność, niech żyje socyalizm"!

Cały pogrzeb miał charakter olbrzymiej demonstracyi.

* * *

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników"
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

II

Natychmiast więc wezwał mnie audytor do wyznania, ile miałem udziału w świeżo odkrytym, a przez pułkownika Maya i panią Meszlenyi kierowanym spisku? Odrzekłem na to, że o istnieniu spisku pierwszy raz słyszę od niego, że Maya nie znam zupełnie, a z panią Meszlenyi nigdy o spiskach nie mówiłem, ani takowych za przedmiot korespondencyi nie brałem.

Audytor oświadczył mi sucho, że jak kilka miesięcy namyślę się w samotności, to mu zapewne inaczej odpowiem, poczem napowrót do więzienia odprowadzić mnie kazał.

Areopag sędziów moich podczas całej tej pierwszej indagacyi, która przez kilka godzin trwała, zachowywał się zupełnie biernie; jedni słuchali, drudzy przeglądali gazety — niektórzy nawet drzemali; jeden raz tylko, kiedy audytor wypytywał mnie o powody, dla jakich wstąpiłem do legionów, stary pułkownik, przewodniczący temu sądowi, odezwał się, kiwając smutnie głową: „Osobliwy to naród ci Polacy — ręczę, że gdyby w Chinach rewolucya wybuchła, tobyśmy za kilka tygodni usłyszeli o legii polskiej w Chinach".

. . . .

Przy końcu miesiąca maja rozpoczęły się główne badania mnie. Wtedy każdy list do pani Meszlenyi i Ruttkaj pisany, odczytywano głośno, analizowano ustęp za ustępem — nieraz nad jednem słowem pisano arkuszowe protokóły.

Przy jednym z tych listów zapytał mnie nagle audytor: kiedy i gdzie umarł ojciec pana?

— W roku 1842 we wsi Równe w obwodzie Sanockim.

— To nieprawda, bo oto piszesz pan w liście z r. 1850 do pani Meszlenyi pomiędzy innemi te słowa: „Wieść o nagłej śmierci mego czcigodnego ojca na obcej ziemi przeraziła mnie" i t. d.

Przerwałem mu, mówiąc, że ustęp ten tyczył się śmierci generała Bema.

— A więc tak bardzo uwielbiałeś pan Bema?

— Nietylko ja — lecz wszyscy, cośmy mieli zaszczyt służyć pod rozkazami jego, czciliśmy i kochali jak ojca, a niegodnie byłoby z mej strony, gdybym się dzisiaj tego zaparł.

Odpowiedź tę dosłownie do protokółu przyjęto.

W podobny sposób, jak powyższy ustęp o śmierci Bema, rozbierano prawie każdy okres moich listów i najlżejsza aluzya do widoków na przyszłość, stawała się przedmiotem długich badań, ambarasujących pytań ze strony sędziów i adwokackich wykrętów ze strony mojej. Wykręcałem się też jak mogłem, gdzie tylko najmniejsza zachodziła wątpliwość, to jest, gdzie jawnego przeciw mnie dowodu nie było, zapierałem się i pomimo gróźb i obostrzeń w obchodzeniu się ze mną, od tego systemu nie odstąpiłem; gdzie zaś widziałem, że dowód przeciwko mnie mają w ręku, tam nawet nie usiłowałem się bronić.

I tak naprzykład chodziło o to, czy widywałem się z panem Bezard, który był asystentem politechniki w Wiedniu i agentem Maya? Odrzekłem, że nie znam nawet tego nazwiska.

— Jakto? — zawołał z uniesieniem audytor — kiedy on sam wyznaje, że każdym razem, gdy pan do Wiednia przyjechałeś, spotykaliście się u Bauera, żeście razem jadali, a często nawet razem nocowali.

Sądząc, że to podstęp, a nie przypuszczając, aby Bezard tak nieoględne poczynił zeznania, powtórzyłem, że żadnego Bezarda nie znałem i nie znam. Audytor podskoczył z gniewem od stołu, zadzwonił na profosa i kazał przyprowadzić Bezarda. Myślałem jeszcze, że i on przy konfrontacyi zaprze się mojej znajomości, lecz Bezard, wprowadzony po kilku chwilach, przyznał niestety, że mnie zna i żeśmy schodzili się u Bauera.

Konfrontowano Bezarda z innymi także więźniami, którzy się do niego przyznać nie chcieli, a wskutek jego zeznań zmuszeni do tego zostali. Rudolf Gablenz, uwięziony w tym samym procesie, opowiadał mi, że kiedy, obstając konsekwentnie przy zasadzie ciągłego przeczenia, do niczego przyznać się nie chciał, chociaż mu dowody składano i świadków stawiano przed oczy, audytor Majer groził mu prawdziwymi środkami zmuszenia, to znów za przykład stawiał Bezarda, o którym się raz nawet wyraził: „To jest człowiek honoru — przyznał się do winy i dla niego mam szacunek, ale pan popamiętasz mnie przy wyroku!" — A skończyło się na tem, że skazał Bezarda na szubienicę, zapewne przez szacunek, jak mówił, że ma dla niego, Gablenza zaś na 12 lat więzienia.

Wśród ponurej jednostajności, ani wieścią od rodziny, od przyjaciół, ani nawet wogóle ze świata zewnętrznego nie przerwanej, mijały miesiące, któreśmy tylko wydrapanemi na ścianie kreskami liczyli, bo w więzieniu niema różnicy dni: każdy dzień jest dniem święta, bo upływa w zabijającej bezczynności — każde święto jest dniem powszednim, bo każdy dzień jest dniem męki. W więzieniu nie znasz różnicy miesięcy, ani pory roku, bo izba zawsze zimna i ciemna; przez mały otwór nad koszem okno zasłaniającym, widać tylko kawałek nieba, tak wielki jak serweta, ale ani wesołej zieloności drzew, ani iskrzącej przestrzeni śniegu nie ujrzy stęsknione oko więźnia.

* * *

Było to podług kalendarza więziennego dnia 5 czerwca 1852, kiedy mnie sprowadzono wielkiej sali sądowej, dokąd też i z różnych korytarzy prowadzono kilkunastu więźniów. Po raz pierwszy zeszliśmy się tutaj wszyscy, ale mówić ze sobą nie mogliśmy, bo nas poprzedzielano strażą. Przy drzwiach stał dobosz z trębaczem — na środku sali długi stół zielonem suknem pokryty, na nim wielki krucyfiks i dwie jarzące się świece, dokoła zaś sędziowie w pełnych mundurach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Starachowice, w lipcu.

Demonstracya z powodu wypadków. łódzkich — Rozbicie monopolu. — Pożar.

Dziś odbyła się u nas majówka, na której przemawiał jeden z towarzyszów; po tem urządzono pochód w którym brało udział do 2000 osób. Demonstracya miała na celu zaznaczenie naszej łączności i solidarności z towarzyszami łódzkimi i wyrażenie hołdu i czci poległym za wolność w Łodzi.

Pod koniec demonstracyi rozbito sklep monopolowy i zniszczono w nim wszystkie sprzęty. Na nieszczęście od przewróconej lampy zapalił się dom i wszczął się pożar; w jednym z płonących domów zginął zaskoczony przez ogień żyd. Wrogowie nasi, naturalnie, skorzystali z tego aby nam przypisać całą winę tego smutnego wypadku. *Mi.*

Manifest Gapona.

Rosyjskie biuro korespondencyjne w Berlinie podaje treść nowej odezwy Gapona, rozrzuconej w milionach egzemplarzy po Rosyi. Odezwa rozpoczyna się przytoczeniem przypowiedzi o miłosiernym Samarytaninie. Następnie czytamy:

„Teraz zaprawdę powiedzcie mi robotnicy i chłopi, wierzący chrześcijanie co mówi wam według waszego zdrowego rozsądku ta przypowieść Zbawiciela i czyj przykład Chrystus polecił naśladować, czy przykład zbójców i pozornie świątobliwego faryzeusza czy miłosiernego Samarytanina? Z pewnością wszyscy odpowiecie mi: Porównanie uczy nas, że każdego człowieka jakiejkolwiek byłby on wiary i narodowości powinniśmy uważać na naszego brata i bliźniego i nieść mu pomoc. Dlaczegoż więc bracia moi w Chrystucie, Rosyanie działacie w brew nauce Chrystusa? Czemu duszę napełniacie ślepą nienawiścią do żydów? Czemu dopuszczacie do tego, że bracia i dzieci wasze w dnie wielkich świąt chrześcijańskich podnoszą broń przeciw żydom, rzucają się na starców i dzieci? Zabijają ich, wpadają do nędznych ich domów, ścigają ich i żelaznymi drągami rozbijają im czaszki, rabują ich dobytek, wyśmiewają i szydzą.

Kiedy w świętą niedzielę Wielkiej nocy, brzmi w kościołach śpiew i ściskamy braci, kiedy dzwony, wesołe słońce wiosenne, świeża zieleń o życiu mówią radosnem i do spokoju wzywają, wówczas wyrodni bracia wasi przelewają na ulicach miasta krew dzieci żydowskich, zlewają nią świętą ziemię bożą, a nawet schody kościołów.

Pragnę odpowiedzieć ci na to drogi mój ludzie rosyjski, ukochany bardziej niż życie. Ty nie jesteś miłosiernym Samarytaninem wobec żydowskiego ludu, jesteś gorszym jak lewici i kapłani, gorszym nawet jak dzicy rabusie, ponieważ pogrążony jesteś w ciemnocie i nędzy, uciska cię bezprawie, ponieważ w żaden sposób nie możesz wydobyć się z tego położenia. Nędza goni za tobą, trzyma cię w żelaznym uścisku, zmusza cię do przepijania ostatniej kopiejki, znęcania się nad żoną i dziećmi, ona wpędza cię w jarzmo wyzyskiwaczy, fabrykantów, właścicieli dóbr.

Bezprawie nałożyło kajdany na twe ręce, kaganiec na twe usta i doprowadza cię do rozpaczy.

Ciemnota jak podstępny wąż obwija się koło twego serca, nędza i bezprawie niszczą każde dobre uczucie, głuszą słowa ewangielii w twem sercu i niepozwalają zastanowić się nad czynami.

Co dzieje się z krwawicą ludu? Czy podatki ściągane, używane są na oświatę ludu, na poprawę jego bytu, czy idą na chwałę narodu rosyjskiego? Kto o tem rozstrzyga? Czy żydzi? Nie, nie żydzi, lecz car i jego klika, jego ministrzy i cała banda jego świeckich i duchownych powierników. Ci wrogowie ludu marnotrawią rozrzutnie krwawicę chłopską i robotniczą. Obwarowali Port Artura i uczynili go, jak mówili, niezdobytym; wybudowali niezwyciężone pancerniki i krążowniki i kolej żelazną w cudzej Mandżuryi, której nikt nie potrzebuje. Zużyli miliony rubli na zakupno żywności, broni dla naszych biednych żołnierzy. I co się okazało? Wszystko to było oszustwem i kłamstwem cara i jego wstrętnych urzędników. Serce krwawi się na myśl o tem.

Gdzie twoje dzieci rosyjski ludzie?

Może ranne i okaleczałe są, lub może wyrznięto je jak owce 9 stycznia w Petersburgu, albo w innych miastach. O ludzie rosyjski, może jęczą w więzieniach.

Kto pożera twoje dzieci, kto nadziewa je na bagnety, kto zabija ołowiem? Czy żydzi? To robią ministrowie Mikołaja II, rozrzutnicy nie nasyceni i zdrajcy ludu. Ślą oni kozaków swych i żołnierzy, to jest twoich własnych synów przeciw biednym chłopom i bohaterskim robotnikom fabrycznym, przeciw własnym więc ich ojcom i matkom, przeciw tym wszystkim, którzy życie oddają za kraj swój i wolność".

Bomba w Białymstoku.

Z listu prywatnego otrzymujemy następujące szczegóły o wybuchu bomby w Białymstoku d. 21 lipca: wybuch nastąpił o godz. 1·15 po południu na ul. Mikołajewskiej w pobliżu domu Łopidusa. Zabici dwaj: nauczyciel, młody człowiek, i robotnik lat około 17. Policmajster Pielepkin i syn jego, abituryent, ciężko ranni. Wszystkich rannych jest sześć osób. Wybuch był straszny: okna w sąsiednich domach powylatywały. Nastąpiła wśród ludności panika nie do opisania. Obecnie już się trochę uspokojono.

Strejkują na fabryce kołder, garbarze i robotnicy warsztatów mechanicznych. Spodziewane są zaburzenia.

Demonstracye.

Petersburg, 24 lipca. (Petersburska agencya telegraficzna). W odległych stąd o godzinę drogi kąpielach morskich Siestrojejsk usiłowało onegdaj około 500 robotników urządzić demonstracyę, atoli wydali na pierwsze wezwanie policyi miejscowej bez oporu jednę czerwoną i dwie czarne chorągwie, które nieśli, i rozprószyli się. W teatrze w tej samej miejscowości wybuchła onegdaj wieczorem wielka panika, gdy jeden z obecnych zażądał, aby za ofiary 22. stycznia urządzono nabożeństwo. Wskutek tego weszła na salę policya. Publiczność, wśród niej dzieci, rzuciła się do bezładnej ucieczki, którą jeszcze powiększyło pojawienie się piechoty, gdyż rozeszła się pogłoska, że wojsko ma rozkaz natychmiast strzelać.

W samym Petersburgu onegdaj do późnej nocy nigdzie spokoju nie zakłócono. Także na wczorajszy dzień wydano daleko idące środki ostrożności. (Depesza ta posiada charakterystyczną, mętną redakcyę oficyalnych zawiadomień rosyjskich. *Przyp. Red*).

Zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Wbrew wszelkim urzędowym zaprzeczeniom petersburskim okazało się, że car Mikołaj II. istotnie postanowił na jachcie „Polarnaja Zwiezda" udać się ku wybrzeżu szwedzkiemu celem spotkania się tam z cesarzem niemieckim Wilhelmem II.

Londyn, 24 lipca. Biuro Reutera donosi z Petersburga z wczoraj: Car Mikołaj odjechał dziś rano na pokładzie okrętu „Standard" z Peterhofu do Borgo w Finlandyi, aby zjechać się z cesarzem Wilhelmem. Dziś wieczorem zje objad na pokładzie yachtu „Hohenzollern".

Petersburg, 24 lipca. (Oficyalnie). Car odjechał wczoraj z Finlandyi, aby na wodach fińskich spotkać się z cesarzem Wilhelmem.

RUCH STREJKOWY.

Ruch cennikowy wśród malarzy w Ostrawie Morawskiej. Malarze i lakiernicy w Ostrawie Morawskiej postawili pracodawcom żądania 10-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy o 25%. Aż do ukończenia konfliktu robotnicy malarscy powinni wstrzymać się z poszukiwaniem pracy w Morawskiej Ostrawie.

W Drohobyczu wybuchł w sobotę strejk malarzy i lakierników. Towarzysze malarze i lakiernicy! Unikajcie Drohobycza przez czas strejku!

Strejk robotników budowlanych.

9 zgromadzeń ludowych

Lwów, 24 lipca. Wczoraj przed południem odbył się stosownie do zapowiedzi szereg zgromadzeń ludowych, zwołanych przez komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Na wszystkich zebraniach uchwalono następującą rezolucę:

„Obecny strejk robotników budowlanych pochodzi z przyczyn zupełnie słusznych. Niskie płace, a ciężkie nadzwyczaj warunki bytu były wyłączną tego strejku przyczyną. I nie jest winą robotników budowlanych, że aż broni strejku użyć musieli, by chociaż nieco ulżyć swej doli. Swoją karnością i solidarnością swoją, niezwykłą powagą i niezwykłym spokojem, ci w tak ciężkich warunkach walczący robotnicy budowlani zasługują na uznanie całego ogółu myślącego. Zgromadzenie wyraża też im najżywszą sympatyę i najgorętsze życzenia zwycięstwa.

Ogół pracującego ludu miasta Lwowa pospieszy z pomocą swym walczącym braciom zawodu budowlanego wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, by składali ofiary na rzecz strejkujących. Robotnicy rozumieją, że zwycięstwo strejkujących i polepszenie ich doli będzie zbawiennem dla całego naszego miasta.

Robotnicy miasta Lwowa zwracają uwagę tak pracodawców, jak wszystkich władz, że należy uwzględnić słuszne żądania strejkujących. Ze swej strony robotnicy gotowi są w tym celu uczynić wszystko, aż do najdalszych granic.

Uczestnicy wszystkich zebrań udali się osobno pochodem na plac powystawowy, gdzie w hali muzycznej odbyło się ogólne zgromadzenie przy udziale około pięciu tysięcy uczestników. Uchwalono, że strejk robotników budowlanych ma trwać dalej, inne zawody natomiast na razie nie mają przyłączać się do strejku.

Z placu powystawowego ruszył około godziny 1 w południe olbrzymi pochód robotników ulicami miasta przed teatr miejski, skąd po przemowach tow. Wityka i Nachera zebrani rozeszli się spokojnie.

Solidarność ze strejkującymi.

Lwów, 24 lipca. Na dziewięciu zwołanych tu wczoraj przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzeniach robotniczych wyrażono w równobrzmiącej rezolucyi sympatye strejkującym robotnikom budowlanym. Następnie urządzono pochód po ulicach, który miał spokojny przebieg.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol, 23 lipca. Śledztwo trwało całą noc z piątku na sobotę i pozostało bez rezultatu. Różne oznaki przemawiają za tem, że sprawcy zamachu mieli wspólników w Yildizkiosku. Przypuszczają, że były założone podziemne miny, lecz to nie zostało sprawdzone. Prawdopodobnie eksplozyę spowodowała nie bomba, lecz maszyna piekielna, która przedwcześnie wybuchła, zanim nadjechał powóz sułtana. Między uszkodzonymi powozami znajduje się też powóz ministra wojny. Przedsięwzięto liczne aresztowania. Podejrzenia zwracają się głównie przeciw policyi, bo bez współudziału agentów policyjnych zamach nie byłby możliwym. Dokoła znajdowało się bowiem mnóstwo policyi, która miała czuwać nad tem, by nawet żadnego aparatu fotograficznego, ani lornetki nikt nie skierował na sułtana.

Konstantynopol, 23 lipca. Według dotychczasowych badań podczas onegdajszego zamachu z obcych poddanych odniosła ranę i to lekką tylko jedna panna z Austryi. Zginąć miało 22 osób, między temi 1 oficer i 3 żołnierzy. Liczbę rannych obliczają na 30. Z otoczenia sułtana miał zginąć tylko wychowawca księcia Selima Beha-bej. Około 70 koni wyższych funkcyonaryuszów i prywatnych zabitych lub rannych. Brak 25 powozów, wynajętych na uroczystość selamliku. Zarządzono surowe śledztwo, które prowadzi minister wojny. Irade wydane po zamachu zarządza, że zabitych nie wolno grzebać, a rannych, przewiezionych do szpitala w Yildizkiosku, nie wolno wypuścić przed stwierdzeniem ich identyczności i przed ukończeniem śledztwa.

W Yildiz zaprzeczają wiadomości, jakoby wśród zabitych znajdowały się także kobiety z cesarskiego haremu. Tak samo pogłoska, jakoby sprawcą zamachu był Armeńczyk, dotąd się nie potwierdziła. W kołach w Yildiz przypuszczają, że sprawcą był muzułmanin.

Zamach wywołał w pałacu Yildiz bardzo głębokie wrażenie. Prawdopodobnie w przyszłości będzie obcym przystęp na selamlik zupełnie wzbroniony.

Rzym, 23 lipca. Według wiadomości agencyi Stefaniego z Konstantynopola, wykazało dotychczasowe śledztwo w sprawie zamachu, że wykonali go dwaj Bułgarowie.

KRONIKA.

Dalsze odznaczenia. Oprócz starosty Michałowskiego i komisarza Słoneckiego doczekali się uznania swych „zasług" także starosta stanisławowski Prokopczyc i komisarz powiatowy w Krośnie dr. Bal. Starosta Prokopczyc znany jest dokładnie naszym czytelnikom; wystarczy przypomnieć krwawe wybory do stanisławowskiej Kasy chorych; otrzymał on krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa i tytuł radcy dworu. Komisarz powiatowy dr. Adam Bal w Krośnie podczas zeszłorocznego strejku nafciarzy aresztował bez powodu tow. Zygmunta Żuławskiego, wydalił go z powiatu i „zabronił" mu pokazywać się w powiecie krośnieńskim; p. Bal otrzymał teraz złoty krzyż zasługi. Zdaje się, że wszystkie po kolei figury, które „Naprzód" pokazuje obecnie w świetle faktów w seryi artykułów p. t. „Starostowie galicyjscy", — otrzymają wkrótce odznaczenia i awanse.

Pocieszny spór wybuchł między węgierskimi i austryackimi klerykałami. Przedmiotem zaś zażartej kłótni jest matka boska. Z okazyi pielgrzymki do Rzymu pobożne braciszki z Austryi wysłali telegram do papieża z prośbą, aby się za nich modlił przed „ołtarzem łaski patronki Austro-Węgier". Oburzyło to braciszków węgierskich, że nazwano matkę boską patronką austryacką. Zazdrośni o swoją własność, rozpoczęli więc walkę w budapeszteńskim swym organie „Alkotmany", potestując namiętnie, iż niema „wspólnej Maryi", że nie wolno matki boskiej czynić austryacko-węgierską". Dalej oświadczają w tem piśmie rozgniewani klerykali węgierscy: „Od czasu św. Szczepana najświętsza panna jest patronką Węgier i my nie możemy do tego dopuścić, aby ludzie zaślepieni w austryackiej wspólności względnie manii zaborczej, nadużywali tytułu dziewicy Maryi do politycznego celu.

Tak więc ludzkość stanęła przed palącą kwestyą, czy najświętsza Marya jest patronką austryacką, czy austryacko węgierską, czy węgierską, czy też polską? Co na to powiedzą nasi klerykali, którzy przecież Maryę okrzyknęli patronką polską i nawet koronacyę jej sprawili, mianując ją królową Polski. Spodziewamy się wielkich zawikłań dyplomatycznych między poważnionemi stronami.

Atoli nasi sodalisi zaasekurowali się w dowcipny sposób. Oto obwieścili światu, że nietylko Kopernik był Polakiem, ale i Marya, matka boska stała się Polką! Kto nie wierzy, niech weźmie do ręki wydaną w litografii Salba malowankę częstochowską. Jest to barwny i fantazyjny bohomazik. Więc mamy tam herby Polski, Litwy i Rusi, dwie chorągiewki, wstążki, wianuszki, koronkę, promyczki, krzyżyki, kotwiczki i gwiazdki, a gorejące serduszko także. W środku „obrazu" wizerunek matki boskiej, a w górze ogromna korona. Na drugiej stronie w „wyjaśnieniu symbolicznem" czytamy:

„...widnieje najświętsza Marya, która, gdy żydzi jej syna opuścili, polski naród sobie stworzyła, by wesprzeć katolicki kościół. Matka boska, za życia żydówka, w niebie Polką została i orędowniczką naszego narodu".

Zaprawdę, zaprawdę, niezbadane są drogi zboczeń umysłowych u naszych poczciwych sodalisów.

Klerykali rujnują szkolnictwo. Generalny inspektor szkół w Belgii, p. Rombaut, ogłasza w piśmie „Patrie Belge" pracę o stanie szkolnictwa belgijskiego. Dochodzi on do wniosku, że zaledwie 21 procent dzieci otrzymuje w Belgii całkowite wykształcenie elementarne. Jeszcze przed 4 laty wykazy statystyczne stwierdzały, że było w 1901 roku 121 tysięcy dzieci w Belgii, które wcale do szkół nie uczęszczały; ponadto około 85 tysięcy dzieci z powodu słabo rozwiniętego umysłu, robiły bardzo złe postępy. Oto są zastraszająco fatalne rezultaty rządów klerykalnych, jakie cierpi Belgia od lat 20. Są miliony dla klechów i na kościoły, brak grosza na szkoły i dla nauczycieli. A u nas jeszcze gorzej.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Poniedziałek po raz pierwszy (nowość): „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Wtorek na ogólne żądanie: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek po raz trzeci i ostatni: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

TELEGRAMY.

Konferencya partyjna.

Praga, 24 lipca. Socyalni demokraci narodowości czeskiej i niemieckiej w Czechach urządzili wczoraj konferencyę krajową. Na narady przybyło 541 delegatów, w tem 237 niemieckich. Uchwalono rezolucyę, zwalczającą projektowaną reformę wyborczą czeską i żądającą powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 23 lipca. Wczoraj przed południem odbył magistrat budapeszteński posiedzenie, na którem wiceburmistrz Rozsavölgyi zawiadomił o znanem zarządzeniu ministerstwa, unieważniającem uchwałę w sprawie niepobierania podatków. Na zapytanie oświadczył przewodniczący, że to uwiadomienie nie jest oficyalne, lecz „przyjacielskie". Wobec tego nie zaprotokołowano nawet owego zawiadomienia.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 24 lipca. Wczoraj odbyły się wybory do skupsztyny. W całym kraju minęły w zupełnym spokoju Tylko w Kragujewar usiłowali socyaliści przemocą wedrzeć się do lokalu wyborczego.

W Belgradzie wybrano 3 samoistnych radykałów (zwolenników partyi rządowej) i **1 socyalnego demokratę.**

Witte w Paryżu.

Paryż, 23 lipca. Rouvier odbył wczoraj przedpołudniem jednogodzinną konferencyę z Wittem. Popołudniu przyjął Wittego prezydent Loubet i odbył z nim konferencyę, która trwała pięć kwadransów. Następnie był Witte u prezydenta Izby deputowanych Doumera, prefekta policyi Lepine'a i u wdowy po Alfonsie Rotszyldzie.

Do współpracownika „Gaulois" powiedział Witte, że Rosya nie upadnie, lecz że od siły życiowej Rosyi zależy, żeby sobie przygotowała szczęśliwsze dni.

Paryż, 24 lipca. „Temps" donosi w sprawie rozmowy z Wittego z Rouvierem: Rząd rosyjski jest zdania, że przymierze jego z Francyą nakłada na Rosyę obowiązek poinformowania gabinetu francuskiego o swych zapatrywaniach w sprawie projektowanych rokowań pokojowych.

Również roztrząsano kwestye finansowe, tak na najbliższą jak i na dalszą przyszłość. Zresztą stwierdzono zgodę obu rządów w sprawie nienaruszonego trwania sojuszu i uznano go za tak samo pożądany obecnie, jak poprzednio, gdyż on ma zapewnić jednozgodność rosyjskiej i francuskiej polityki na rozmaitych polach.

× Baczność krakowscy metalowcy! We wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie członków stowarzyszenia w sprawie wprowadzenia obowiązkowego podatku na rzecz strejkujących robotników w Traizen.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.